Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 1 LUTY 1934 Nr. 3

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. o pracy w Akcji Katolickiej.

W końcu grudnia przyjął Ojciec św. na audiencji studentów uniwersytetów katolickich, pochodzących z Ameryki Południowej, a przebywających na studjach w Rzymie. W pięknem przemówieniu do nich poruszył Ojciec św. także sprawę Akcji katolickiej, jej misji, jej czynności i cech charakterystycznych. Główne myśli tego przemówienia przytaczamy poniżej.

Ojciec św. wyraził najpierw radość z tego, że ci młodzi ludzie przybyli z tak daleka, by w Rzymie nabrać nowego rozmachu w pracy swej w organizacjach katolickich. Wyraził im również uznanie za gorliwość i ofiarność, z jaką pracują w Akcji katolickiej i jej różnorodnych przedsięwzięciach, w tak doskonałej dyscyplinie i posłuszeństwie dla Hierarchji, jak tego Akcja Katolicka wymaga.

Bo Akcja katolicka, jak wiadomo—a Ojciec św. jest pewny, że to doprawdy Duch św. poddał mu tę definicję — jest, chce być, musi być udziałem świeckich katolików w apostolstwie hierarchji. Jest więc rzeczą jasną, że Akcja katolicka nie ma możności ani istnienia, ani pracowania, jeśli nie jest złączona jaknajściślej z hierarchją, z episkopatem: i to właśnie jest ideałem do którego wszyscy należący do Akcji katolickiej powinni dążyć z wielkim wysiłkiem gorliwości i pracy. Przypomina tu Ojciec święty rzecz, którą uważa za ważną, by nietylko na każdym uniwersytecie powstawały centra tego życia katolickiego, ale by centra te mnożyły się tak, by zaistniały w każdej szkole średniej i instytucie wychowawczym religijnym, gdzie właśnie powinno się zabiegać, opieką otaczać i przygotowywać Akcję katolicką, ze względu na przyszły udział młodzieży w jej wyższych organizacjach.

Na inną jeszcze ważną sprawę zwrócił uwagę Ojciec św. Wie on o tem, jak zebrana u niego młodzież, a także jej przewodnicy duchowni, sami studjują i uprzystępniają innym najuroczystsze wypowiedzenia Kościoła św.,. Stolicy św., Papieża; tam wyłożone są mądre normy, które mają życie uczynić pełnem dóbr prawdziwych, godnem Boga; tam nieustannie naucza się i wykłada prawdę, zwłaszcza prawdę odnośnie do obecnych warunków życia na świecie. Encykliki i inne dokumenty najbardziej uroczyste i najważniejsze, mówią co należy myśleć i czynić w dziedzinie wiary, moralności, zagadnień społecznych, o życiu indywidualnem, rodzinnem, o życiu narodów. Dokładne przestudjowanie tak wzniosłej nauki będzie z pewnością połączone z niezmiernie wielką korzyścią.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH W CIĄGU ROKU 1933.

W roku 1933, który był jednym z najdramatyczniejszych lat w historji Stanów Zjednoczonych, Kościół usiłował rozwiązać nowe i doniosłe problemy, nie mówiąc już o dawnych problemach, które stały się bardziej naglące. Pogłębienie kryzysu ekonomicznego, wzrost nędzy, moratorja bankowe, odnowienie zaufania publicznego, inauguracja reformy ekonomicznej— wszystko to i więcej jeszcze — wywarło znaczny wpływ bezpośredni i pośredni na działalność Kościoła katolickiego w dziedzinie pracy apostolskiej, wychowania młodzieży i akcji dobroczynnej dla ulżenia nędzy i cierpieniu.

Według wydawnictwa „Official Catholic Directory" (Urzędowy rocznik katolicki) z r 1933, w Stanach Zjednoczonych znajdowało się 20,268.403 katolików, cyfra ta wykazuje przyrost 32.012 dusz w stosunku do roku 1932. Ten sam rocznik podaje liczbę 29.782 kapłanów katolickich, wykazując ich wzrost o 1.485 w stosunku do poprzedniego roku, oraz 18.260 kościołów, a więc o 108 więcej niż w roku ubiegłym.

Wielkie zainteresowanie się katolików amerykańskich dziełami misyj, przejawiło się w roku 1933 licznemi ofiarami na cele misyjne, pomimo światowej depresji ekonomicznej. Jak podaje sprawozdanie ogłoszone w maju, katolicy Stanów Zjednoczonych złożyli w roku 1932 kwotę 769.913 dolarów stowarzyszeniu Propagandy Wiary. W październiku Biuletyn amerykański Misyj katolickich, rozchodzący się wśród misyj wewnętrznych, podał, że na cele propagandy wiary związek ten otrzymał 391,336.50 dolarów; w międzyczasie w listopadzie zebranie doroczne związku dla popierania Kościoła katolickiego wykazało, że dochody tego towarzystwa dochodząc do kwoty 1,010.698.56, utrzymały się mniej więcej na poziomie dochodów lat poprzednich.

W ciągu 1933 roku Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych stracił sześciu biskupów, jeden biskup zaś został podniesiony do godności arcybiskupa, a dwunastu kapłanów amerykańskich wyświęcono na biskupów.

Dobroczynność katolicka utrzymała się na wysokim poziomie w ciągu całego ubiegłego roku, w którym przypadła uroczystość stuletniej rocznicy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, z którą połączone zebranie osób zajmujących się dobroczynnością w Nowym Yorku było liczniejsze niż kiedykolwiek w tym kraju. W zebraniu tem wziął udział sam prezydent Roosevelt, który powiedział, że wiara w boską Opatrzność ocali naród.

Sprawozdanie wydane w marcu 1933 roku podaje, że samo towarzystwo św. Wincentego a Paulo wydało przeszło 6 miljonów dolarów zapomóg w ciągu okresu 12 miesięcy, a drugie takie sprawozdanie stwierdziło, że zapomogi, udzielone przez to towarzystwo zwiększyły się w czwórnasób od 1929 roku. Wykazy, ogłoszone w miesiącu marcu wykazują, że 638 szpitali katolickich znajduje się na terenie Stanów Zjednoczonych, zaś 23 szpitali na wyspach, należących do tegoż kraju. W lutym 1933 roku otworzony został szpital Firmin Desloge, instytucji katolickiej w Saint-Louis, którego wzniesienie wyniosło miljon dolarów, w maju zaś kardynał Dougherty poświęcił w Filadelfji nowy szpital Fitzgerald, który kosztował jeden miljon i 250 tysięcy dolarów. W 1932 roku w Stanach Zjednoczonych przeszło 20 tysięcy studentek kształciło się na pielęgniarki w specjalnych szkołach katolickich. Stwierdzono, że pomimo trudności finansowych żaden katolicki szpital w kraju nie przestał płacić swoich zobowiązań. Naogół w szpitalach katolickich przebywał większy procent pacjentów niż w innych szpitalach prywatnych.

W miesiącu czerwcu ubiegłego roku związek prasy katolickiej Stanów Zjednoczonych odbył w Nowym-Yorku swoje dwudziesto-trzecie doroczne zebranie, na którem przemawiał kardynał Mundelein. Związek prasy katolickiej domaga się od swoich członków coraz większej czujności dla zwalczania i usuwania z kraju radjowych transmisyj antikatolickich.

ŚWIĘTA JOANNA ANTYDA THOURET.

„Św. Joanna Antyda Thouret jest postacią o znaczeniu i wielkości historycznej — powiedział Pius XI — jest ona wielką wśród największych, swą wielkością moralną“. Zawdzięczamy ją rewolucji francuskiej. Nie dlatego, by znalazła ona tam męczeństwo krwi, jak jej siostry, Karmelitanki z Compiègne, lub jak jej bracia, kapłani Karmelu. Nie była pomimo to mniej wówczas prześladowaną i jest naprawdę cudem, że przebyła podobną burzę. Jednakże bez rewolucji siostra Joanna Antyda

Thouret byłaby tylko, jak wiele innych, odpowiedziała swemu powołaniu Córki Miłosierdzia, którą została w 1787 roku. Tajemnicze jednakże drogi Opatrzności chciały z niej uczynić,—jak zawsze w takich razach przez cierpienie,—matkę nowej i mnogiej rodziny. Dekret Konwentu z roku 1793 zniósł wszystkie zakony religijne. Siostra Joanna Antyda powraca, żebrząc po drodze, wśród rozlicznych niebezpieczeństw, do swej rodzinnej miejscowości Sancey-le-Long. Znajduje tam kapłanów rozproszonych, kościoły zamknięte. Usiłuje zaradzić wszelkim brakom, przywraca wspólne modlitwy, naucza katechizmu, otwiera szkołę, pielęgnuje chorych. Warto czytać, w jaki sposób stawia czoło komitetowi rewolucyjnemu w Baumes-les-Dames.

Ale wśród wszystkich tych prac pragnie gorąco życia zakonnego. Pewna kongregacja zakonna, która schroniła się do Szwajcarji, otwiera jej swoje bramy. Jednakże i to zgromadzenie „Zacisze chrześcijańskie", z powodu wypadków politycznych i wojennych, musi szukać schronienia w Bawarji, później w Austrji. Siostra Joanna Antyda podąża wraz z niemi, ale pociągana nieprzeparcie do Besançon, powraca wkrótce, oddając się do rozporządzenia wikarjusza generalnego, Mgr. de Chaffoy, który powierza jej szkołę, szpital i schronisko dla ubogich. Kraj cały jest zniszczony. Wszystko trzeba odbudowywać. Siostra Antyda i jej towarzyszki dokonają tych cudów odnowienia. Tworzy się nowa kongregacja pod opieką konkordatu. Liczba Sióst Miłosierdzia z Besançon zwiększa się niezmiernie szybko nietylko w Franche-Comté, ale w Sabaudji, w Szwajcarji, a nawet we Włoszech, ilość powołań wzrasta. Z chwilą zawarcia Konkordatu pomiędzy Piusem VII a Napoleonem, zaświtała nadzieja lepszych dni i w Besançon, dokąd wezwały Joannę Thouret władze kościelne, założyła ona podstawy nowej kongregacji, kongregacji Sióstr Miłosierdzia. Opiekę nad tą organizacją objęła matka cesarza, a gdy Murat został królem Neapolu i zażądał przysłania Sióstr Miłosierdzia z Francji dla objęcia kierownictwa szpitali miejskich, do podjęcia tej działalności najodpowiedniejszą okazała się Joanna Thouret. W jesieni więc 1810 roku pewna liczba Sióstr pod przewodnictwem swej założycielki, opuściła Besançon po otrzymaniu błogosławieństwa arcybiskupa, i udała się do Włoch.

Po swoim przybyciu 10 listopada, zajęły zakonnice dawny

klasztor Regina Coeli, a działalność ich zaczęła wywierać głębokie wrażenie na ludności, poraz pierwszy bowiem ujrzano wówczas zakonnice przy pracy w publicznych szpitalach. Pewne jednakże trudności, które powstały w stosunku do władz świeckich, mieszających się do zakonnej reguły, skłoniły św. Joannę do podjęcia starań o aprobatę Stolicy św. dla nowej kongregacji. W tym celu udała się ona do Rzymu w 1818 roku i wreszcie otrzymała po dwóch latach aprobatę Ojca św.

Jednakże ten najoczywistszy dowód Boskiej łaski spowodował rozłam w kongregacji, i rzucił cień na ostatnie lata życia jej założycielki. Nowy arcybiskup Besançon, następca Mgr. Lecoz, który pierwszy zatwierdził kongregację, uczuł się dotkniętym w swoich prawach najwyższego przełożonego kongregacji przez aprobatę Papieża i zażądał całkowitego oddzielenia Sióstr z Besançon od Sióstr z Włoch. Niechęć jego sięgała tak daleko, że zabronił zakonnicom udzielić gościny swojej założycielce, nawet na przeciąg jednej nocy, gdy przybyła do Besançon.

Nie możemy tu rozpatrywać szczegółowo tej bolesnej karty z życia naszej świętej. Rozpoczyna się więc wówczas dla niej okres wygnania, napełniając jej serce wielkim niepokojem; udaje się ona do Annecy, do Paryża, do Besançon, gdzie zamykają się przed nią drzwi własnego domu. Założycielka powróciła do Włoch i niosła swój ciężki krzyż z zupełnem poddaniem się Boskim rozporządzeniom. Poświęciła ona swoje siły rozwojowi kongregacji we Włoszech, która zaczęła czynić niezmiernie szybkie postępy, tak że obecnie znajduje się w tym kraju sześćset klasztorów, podczas gdy we Francji jest ich tylko siedmdziesiąt. Klasztory Sióstr zaczęły powstawać także w Anglji, Szwajcarji i Niemczech i obecnie obejmują one 17.000 zakonnic. Obecnie jest ich przeszło 800 w całym świecie, mających pod swem kierownictwem szkoły, szpitale, więzienia, różne warsztaty pracy, sierocińce, zakłady dla trędowatych... Joanna Thouret spędziła ostatnie lata swego życia w Neapolu i tam umarła 24 sierpnia 1826 roku. Obie gałęzie Kongregacji wzięły obecnie w dniu 14 stycznia udział w uroczystościach jej kanonizacji.

Z RZYMU.

W ciągu obecnego Świętego Roku ogłoszone zostaną jeszcze cztery dalsze kanonizacje, a mianowicie 4 marca kanonizacja Błog. Marji Michaeli od Najświętszego Sakramentu, tydzień później kanonizacja Błogosławionej Ludwiki Marillac, zaś dzień 19 marca wyznaczony został na kanonizację Błog. Pompiljusza Marja Pirotti, a Niedziela Wielkanocna (1 kwietnia 1934) na kanonizację Błog. Don Bosco.

Podczas 1932/1933 roku dochody rzymskiej Propaganda Fide obejmowały ogółem 45.680.440 lirów. Z tej kwoty Afryka otrzymała zapomóg pieniężnych 10,952.855 lirów, to znaczy 24,3 procent całej sumy. Drugie miejsce zajmują tu Chiny, którym oddano do rozporządzenia 10,852.000 lirów, czyli 22,5 procent całej sumy. Biorąc pod uwagę liczbę ogółu ludności katolickiej w tem olbrzymiem państwie azjatyckiem, na głowę jednego katolika przypada 4 liry. Jeśli się zważy, że misje chińskie mają tylko bardzo skromne miejscowe źródła dochodów, można sobie wyobrazić, jak bardzo „oszczędnie" muszą misjonarze chińscy obchodzić się z pieniędzmi, jeśli nie mają więcej do rozporządzenia na cały rok jak tylko 4 liry na jednego wiernego. Słusznie też pisze „La Croix", że mężowie, którzyby nie posiadali tak wielkiej ufności w Bogu i tak wielkiej ofiarności jak ci misjonarze, wobec tak wielce ograniczonych zasobów materjalnych musieliby niewątpliwie ulec zniechęceniu. Indiom użyczyła Propaganda Fide w tym ostatnim roku sprawozdawczym 5.200.500 lirów (11,5 procent), Australji 3,832.794 lirów, Ameryce 3,432.000 lirów, a Japonji 2,427.000 lirów. Misje w zachodniej Azji i w Rosji otrzymały do rozporządzenia 2,202.606 lirów, Indo-Chiny 1,487.000 lirów. Ciekawym jest fakt, że także Europa otrzymała pewną część z funduszów misyjnych Propaganda Fide, a mianowicie 2,351.600 lirów. Jak wynika więc z tego sprawozdania Propaganda Fide nie zapomina przy rozdziale o żadnym kraju niezmiernie rozległego państwa misyjnego i usiłuje procentowy udział poszczególnych krajów dostosować sprawiedliwie i ściśle do jego potrzeb. Sumy te jednak są niezmiernie małe, zwłaszcza jeśli się zauważy, że działalność misyjna nie polega wcale na popieraniu i zabezpieczaniu finansowem istniejących organizacyj kościelnych, ale raczej na wytrwałem i stałem ich rozbudowywaniu i zakładaniu.

ŻYCIE RELIGIJNE W BELGJI.

W ostatnim numerze „Cite Chretienne", znajduje się niezmiernie zajmujący artykuł ks. Jakóba Leclercq. Oto kilka ciekawych wyjątków z tego artykułu:

Niema kraju, w którymby katolicy mniej zajmowali się zestawianiem wykazów statycznych ze swego życia religijnego, niż w Belgji. Aż do

ostatnich czasów nie myślano o tem wcale, a i obecnie można przytoczyć tylko niewiele sprawozdań fragmentarycznych pod tym względem. Z tego szczupłego materjału można jednakże ułożyć ogólny dość jasny przegląd życia katolickiego w Belgji. Twierdzenia autorów poszczególnych sprawozdań potwierdzają w pewnej mierze ankiety osobiste podjęte wśród duchowieństwa parafjalnego, lub kierowników różnych organizacyj. Uczestnictwo w Mszy św., które stanowi punkt wyjścia katolickich praktyk religijnych, zmienia się odpowiednio do środowisk. Najwięcej religijną warstwą jest warstwa wiejska, najmniej religijną warstwa robotnicza. Mieszczaństwo znajduje się w pośrodku. W okręgach Limburga i Antwerpji i w Luksemburgu, najbardziej rolniczych okolicach Belgji. praktyki religijne są ogólnie wykonywane, chociaż od czasu wojny, pojawiają się nie praktykujący we wsiach, gdzie tego rodzaju fakty obce były dotąd pamięci ludzkiej. Taki sam stan rzeczy panuje w rolniczych częściach flamandzkiej Brabancji i Flandrji, okolice te jednak zmniejszają się coraz bardziej z powodu wzrastającego wpływu wielkich miast.

W centrach przemysłowych o ludności głównie robotniczej, praktykowanie religji jest bardzo słabe. W parafjach robotniczych, w okolicach Leodjum, tylko 20 procent ludności uczęszcza do kościoła, w Hainaut, stosunek ten jest jeszcze mniejszy. Według wykazu jednego kapłana w prowincji Leodjum, nie więcej jak 30 procent ludności uczęszcza stale na Mszę św.

W zbiorowiskach Brukseli i Antwerpji, obejmujących razem około półtora miljona mieszkańców, znajduje się przeciętnie około 25 procent praktykujących, z małą nadwyżką dla Brukseli. W dwóch najbardziej religijnych parafjach okręgu Antwerpji, według wykazów ks. Bruynseels, znajduje się około 40 procent praktykujących katolików.

Sądzę — pisze korespondent *La Croix* — że możnaby bez przesady oznaczyć liczbę gorliwych katolików na 10 procent. Według wykazów tyczących się różnych parafij belgijskich stosunek ten można uważać za przeciętny.

Tych 10 procent żarliwych wiernych dostarcza członków dla różnych organizacyj katolickich. Są one zaś niezliczone. Pewien proboszcz z Brukseli podał, że w jego parafji znajduje się ich 82. Ta cyfra jest może cyfrą rekordową, jednakże 30 lub 40 organizacyj nie jest niczem nadzwyczajnem w parafjach wielkomiejskich. Zapewne, że pewna liczba pośród nich nie zajmuje wiele czasu i nie daje dosyć wydatnych wyników na ziemi, należą tu bractwa, których czynność ogranicza się do odbierania wkładek od członków i do odprawiania Mszy św. na ich intencję. Inne wymagają tylko pracy wikarego, który się niemi zajmuje, a czasem tylko jednego lub kilku pomocników, jak naprzykład dzieła misyjne i Grosz św. Piotra, które zajmują się tylko zbieraniem datków. Inne jednakże są daleko czynniejsze, a w pierwszem miejscu dzieła Akcji katolickiej, która rozdzielona na sekcje męskie i żeńskie, tworzy, jeśli jest dobrze zorganizowana, wraz z harcerzami i patronatami, pietnaście sekcyj. Pozatem istnieją w parafjach tamtejszych stowarzyszenia Eucharystyczne, również rozdzielone na sekcje mężczyzn, kobiet i młodzieży męskiej i żeńskiej, następnie inne dzieła pobożne, jak Ligi re-

kolektantów lub sodalicje, później związki szkolne, bibljoteczne, prasowe oraz stowarzyszenia rozrywkowe i gospodarcze, i organizacje dobroczynne.

Prowadzi te organizacje 10 procent wiernych, z którymi duchowieństwo pozostaje w ścisłym i stałym związku. Najważniejszym obecnym problemem życia religijnego w Belgji jest znalezienie sposobu, w jakiby można przyciągnąć tych innych, którzy nie wchodzą w bliższy kontakt z Kościołem poza uczęszczaniem na kazania niedzielne, lub poza sposobnością chrztu, ślubu lub pogrzebu.

Do tych organizacyj trzeba także zaliczyć organizacje, których kierownictwo znajduje się w zakonach religijnych. Wszystkie klasztory posiadają swoją klientelę, która uczęszcza na pewną ilość zebrań, organizowanych w kaplicy klasztoru, lub w sąsiadującej z nim sali. Ci wierni jednakże rekrutują się przeważnie z pośród mieszkańców parafij o słabo rozwiniętem życiu parafjalnem. Obok wiernych w wieku od lat 20 do 30, którzy naogół nie uczestniczą bliżej w życiu Kościoła, istnieje masa niepraktykujących katolików, którym dopiero nadzwyczajne okoliczności, jak ślub, śmierć lub narodziny, przypominają istnienie religji.

Zupełnie inną jest sytuacja na wsi, gdzie wierni pozostają w daleko ściślejszej łączności z duchowieństwem.

Dla uzupełnienia tego przeglądu statystycznego należy zdać sobie sprawę z ilości mężczyzn, kobiet i dzieci, uczęszczających do kościoła.

Tu brak zupełnie ścisłych cyfr. Wiadomo jednak powszechnie, że poza wsiami, w których wszyscy mieszkańcy uczęszczają na Mszę św. daleko większą pod tym względem jest liczba kobiet i dzieci, niż mężczyzn. W niektórych okręgach przemysłowych uczęszcza do kościoła tylko 2 do 5 procent mężczyzn. W wielkich miastach można oznaczyć nawet 10 procent dla mężczyzn dorosłych, a 50 procent dla kobiet i dzieci, zaliczając do tych ostatnich także i chłopców poniżej lat 16.

Wykaz ten jest bardzo doniosły, wykazuje bowiem, że praktykowanie religji spotyka się głównie wśród tej części ludności, która posiada najmniejszy wpływ i znaczenie społeczne.

Niektórzy autorowie twierdzą, że Belgja cofnęła się pod tym względem wstecz. Kiedy jednakże porówna się sytuację Belgji z sytuacją krajów, w których tradycje religijne utrzymały się na tym samym poziomie, na jakim znajdowały się dawniej w Belgji, nie można uznać niższości tej ostatniej. We Włoszech, w Hiszpanji, w Ameryce południowej, jest może mniej nie ochrzczonych, i zdarza się mniej ślubów i pogrzebów świeckich, nie wydaje się jednak, by liczba praktykujących katolików była tam znaczniejszą, niż w Belgji. Przeciwnie, nieświadomość religijna jest tam o wiele większą, a czynna elita daleko mniej liczna.

Nie można twierdzić, że dawniej uczestnictwo we Mszy św., przystępowanie do Komunji św., i poszanowanie moralności chrześcijańskiej było czemś powszechnem. Prawdą jest, że wszyscy wówczas przyjmowali naukę Kościoła, ale niesłusznym byłby stąd wniosek, że wszyscy ją praktykowali. Nieprawdopodobnym byłby obraz takiej rzeczywistości, któryby uważał wszystkich wiernych za gorliwych chrześcijan. Wielu chrześcijan otrzymuje chrzest po narodzeniu, nie zasłużywszy na to żadną ofiarą i są wychowy-

wani w wierze, bez żadnego specjalnego pragnienia z ich strony. Należy stąd przypuszczać, że wśród wiernych jest pewna ilość złych chrześcijan dla braku szlachetności duszy, niezbędnej do ofiarności, jakiej domaga się życie chrześcijańskie... Nic też dziwnego, że większość ludzi woli raczej zabawić się, niż pójść do kościoła, i że wolą swoje pieniądze wydać na siebie samych, niż dać je ubogim. Tak było zawsze i wieki żarliwej wiary nie były różne od naszego stulecia. Kazania kaznodzieji średniowiecznych i opowieści z owych czasów nie zostawiają żadnego złudzenia w tej kwestji. Unikajmy więc pesymizmu, potępiającego rzeczywistość. Chcąc ustalić liczbę przeciętną dla całego kraju, można z zupełnem prawdopodobieństwem twierdzić, że połowa Belgów uczęszcza na Mszę św. w niedzielę. Jest mało prawdopodobnem, by było wiele epok i krajów, w którychby było inaczej.

Klęską naszych czasów jest nietyle oziębłość, co odchrześcijanienie. Wielki wzrost liczby nieochrzczonych jest zjawiskiem najbardziej niepokojącem w naszem życiu religijnem, jak również coraz bardziej postępujące odchrześcijanienie naszego życia publicznego, które sprawia, że coraz więcej przybywa osób nie praktykujących, i zupełnie obojętnych dla wszelkiej idei religijnej.

Przeciwnie, elita religijna znowu korzysta pod pewnym względem z tej atmosfery mniej chrześcijańskiej, gdyż pobudza ją ona do bardziej intensywnego osobistego życia religijnego. Są dwie strony w tej obecnej sytuacji religijnej. Pierwsza podkreślana przez konserwatystów jest niekorzystną. Polega ona na osłabieniu katolicyzmu, jak i tradycji narodowej. W naszych czasach trudniej jest niż dawniej być katolikiem nie myśląc o tem i tylko dlatego, że inni wokoło nas są katolikami. Jeśli jeszcze można być takim katolikiem w niektórych okolicach wiejskich, jest to coraz trudniejsze w miastach. Poszanowanie tradycji religijnej zmniejsza się ogromnie u młodych pokoleń. Przeciwnie znowu zapał dla religji, pragnienie osobistego wykształcenia religijnego, świadomości, dlaczego się wierzy, oraz świadoma praktyka wiary są coraz częstsze. Ta ostatnia więc strona sytuacji religijnej jest korzystna. Upadek tradycjonalizmu religijnego jest niekorzystny zwłaszcza dla ogółu, ogół bowiem ludności nie posiada ani zapału, ani rozwagi i żyje tradycją. Rozwój osobistego życia katolickiego sprzyja znowu elicie. Odpowiada to też ruchowi religijnemu naszej epoki, który można scharakteryzować jako obniżenie ruchu religijnego w znaczeniu tradycyjnem, a więc przez to zmniejszenie się religijności mas, a spotęgowanie ruchu religijnego, przez nastawienie zdobywcze elity.

Z HISZPANJI.

Według wiadomości nadchodzących z różnych stron kraju, donosi *The Tablet*, uroczystość Trzech Króli obchodzono w obecnym roku z większą niż zwykle świetnością i pobożnością. Nie brakło również w tym dniu

i działalności dobroczynnej. Katolicki związek „Accion popular” zajął się pracą propagandową w Madrycie rozrzucając tam z samolotów kartki z następującym tekstem: „Sześć tysięcy robotników hiszpańskich pragnie pracy i nie może jej znaleść. Są głodni i nie mają co jeść. Są zmarznięci i nie mają schronienia w mroźną noc zimową. „Akcja ludowa” dąży do tego, by sprawiedliwość społeczna zastąpiła częściowo brak miłosierdzia chrześcijańskiego, ale w obecnej chwili jest obowiązkiem sumienia pomagać braciom w potrzebie. Zorganizowaliśmy pomoc dla bezrobotnych robotników i wzywamy do pomocy w tem dziele wszystkich obywateli Madrytu, których prosimy o nadsyłanie darów i pieniędzy do naszych kierowników”. Propaganda ta prowadzoną była w dalszym ciągu także 7 i 8 stycznia, a potęgowały ją jeszcze ogłoszenia na ekranach kinoteatrów. Na przedmieściach robotniczych w Vallecas w poniedziałek 8 stycznia rozpoczęto rozdawanie żywności. Przedmieście La Prosperidad rozpoczęło tę akcję w niedzielę 7 stycznia.

Społeczny kurs katolicki. 15-go stycznia b. r. w Valladolis otwarty został kurs dla propagandystów robotniczych, zorganizowany przez centrum katolickie. Program studjów tego kursu obejmuje następujące zagadnienia: 1) wykształcenie religijne, 2) wskazówki papieskie dla Akcji katolickiej i społecznej działalności Akcji katolickiej, 3) podstawowe zasady ekonomji i społecznych systemów, jak indywidualizm, socjalizm, solidarność chrześcijańska, 4) ekonomja szczegółowa, produkcja i podział dóbr, stosunek pomiędzy kapitałem a pracą, 5) historja ruchu społecznego w czasach nowożytnych, związki robotnicze, organizacje narodowe i międzynarodowe, korporacyjne rozwiązanie problemu kapitału i pracy, 6) klasy pracujące i prawodawstwo rolnicze w Hiszpanji, 7) współpraca i ubezpieczenia społeczne, 8) środki i metody organizacyj społecznych robotniczych i chłopskich, 9) główne przemysłowe i rolnicze problemy hiszpańskie, 10) katolicka młodzież, chrześcijańskie zawodowe kształcenie młodych robotników i chłopów, 11) choroby spowodowane pracą i błędami społecznemi, higjena rodzinna warstw pracujących, 12) ćwiczenia w wymowie i deklamacji. Na zakończenie kursu uczestnicy spędzą kilka dni na ćwiczeniach duchownych, przygotowując się do działalności propagandowej wśród robotników Kastylji.

Według wiadomości, nadchodzących z Madrytu, zwołana w końcu grudnia 1933 roku rada ministerjalna rozpatrywała kwestję ponownego zbliżenia Hiszpanji do Stolicy św. i — po raz pierwszy od powstania republiki — wzięła pod uwagę możliwość ustanowienia ambasady hiszpańskiej przy Stolicy św.

Lojalna postawa, jaką zajmuje wobec Kościoła nowy rząd hiszpański pozwala na stopniowe znoszenie wrogiego dla Kościoła ustawodawstwa. Naprzykład jeden z dekretów ministerjalnych zniósł już zakaz zamknięcia szkół zakonnych, a gubernatorzy usunęli już wszelkie ograniczenia tyczące się dzwonienia. Rozporządzenia, zakazujące dzwonienia lub ograniczające je, wydane zostały przez komunistycznych i socjalistycznych burmistrzów i w niektórych miejscowościach utrzymywały się nawet przez okres świąt Bożego Narodzenia. Zniesienie tych rozporządzeń nastąpiło jednak jeszcze

przed Bożem Narodzeniem i wywołało wielką radość wśród ludności katolickiej. Ci burmistrzowie, którzy wbrew nakazom gubernatorów chcieli utrzymać swoje wrogie dla Kościoła rozporządzenia, zostali natychmiast pozbawieni swoich urzędów.

Nadużycia, które się wkradły we formy kultu Matki Boskiej w Ezquioga, skłoniły biskupa z Vitori do postąpienia podobnie, jak episkopat belgijski w kwestji cudownych zjawisk i uzdrowień. Biskup ten zaleca dokładne trzymanie się tych wskazówek, które uniemożliwią wszelkie śmieszne, graniczące z bluźnierstwem, formy kultu Matki Boskiej i ukażą publicznie jak mądre i roztropne było zawsze stanowisko Kościoła wobec wszelkich cudów, widzeń i t. d. Rozporządzenie to biskupa Vitori ogłosili również w swoich diecezjach biskupi z Gerony i Barcelony.

KATOLICKI KONGRES W INDJACH.

W katolickim panindyjskim kongresie, jaki odbył się w Madras 28 i 29 grudnia, wziął udział, jak donosi *The Tablet*, arcybiskup Madrasu, arcybiskup z Trivandrum oraz biskupi z Vizagapatam, Tuticorin, Nellore i Kumbakonam i przedstawiciel patrjarchy z Goa; prawie ze wszystkich diecezyj południowych Indyj przybyli delegaci, podczas gdy przedstawicielami Kalkuty, Bombayu, Lucknow i Ceylonu byli tamtejsi wybitni katolicy.

Jak donosi ajencja „Fides" dyskusje obejmowały następujące główne zagadnienia: apostolstwo chrześcijańskie wśród warstw wykształconych i wśród mas ludności, rozwój działalności społecznej, zagadnienie kast, prawne stanowisko Kościoła w Indjach, przyszłość szkół katolickich, i panindyjską komisję wykształcenia europejskiego. Powzięte uchwały dotyczą kwestji ewangelizacji Indyj, czynniejszego udziału świeckich osób w katolickiej pracy społecznej, a zwłaszcza w działalności dobroczynnej kongregacji św. Wincentego a Paulo i w Legjonie Marji.

Potępiając trudności i przeszkody na jakie naraża katolików w niektórych okolicach Indyj problem kast, kongres zalecił natychmiastową akcję dla „usunięcia przeszkód dzielących w niektórych kościołach katolików kastowych od nie-kastowych". System konsolidacji i koncentracji szkół ludowych, taki jaki był dotychczas w użyciu, uznano „nietylko za szkodliwy dla szkół katolickich, ale wprost za mało wartościowy". Kongres ustanowił delegację katolików, która uda się do Madrasu, by przedłożyć tam rządowi memorandum, zredagowane przez panindyjską ligę katolicką, w sprawie nabywania, utrzymywania i ofiarowywania gruntów państwowych przez diecezje i misje katolickie.

Wzmocnienie prasy katolickiej i rozwój Akcji katolickiej były tematem przemówienia arcybiskupa Kierkels, delegata apostolskiego, które wygłosił na ostatniem zebraniu: „Jeśli moja obecność tu dziś wymaga jakiego wyjaśnienia — powiedział arcybiskup — zaznaczam, że jak przystoi przedstawi-

cielowi Ojca św., pragnę postępować śladem wskazówek Jego Świątobliwości, który w swoim cudownym zapale i gorliwości korzysta z każdej sposobności, by zachęcić słowem lub pismem wszelką katolicką inicjatywę czy przedsięwzięcie... Jestem szczęśliwy, że mogę być z wami i wyrazić uznanie dla zapału organizatorów kongresu, mówców oraz uczestników różnych sekcyj, usiłujących rozszerzać, rozwijać i stosować katolickie zasady i wzory w Indjach". Określiwszy misję Kościoła katolickiego, delegat apostolski kończył swoje przemówienie następującemi słowami: „Głównym celem Akcji katolickiej jest apostolstwo religijne, wysiłek dążący do przyczynienia się do wzmożenia panowania Chrystusa w nas samych i w drugich. Taki cel religijny, właściwy ściśle pojętej Akcji katolickiej, polega na rozwoju życia katolickiego, rozszerzaniu wiary i kultury katolickiej, utrzymaniu i popieraniu szkół katolickich, obronie wolności Kościoła i jego praw, chrystjanizacji rodzin, wzmocnieniu prasy katolickiej i tym podobnych postulatach".

Z FRANCJI.

Radjo francuskie zostało objęte niedawno temu przez rząd i z tą chwilą usunięto z programów kazania i nauki religijne, które cieszyły się wielką popularnością. Wywołało to wielkie rozgoryczenie. Wiadomo powszechnie, że przemówieniom ks. Lhande i kazaniom wielkopostnym w katedrze Notre-Dame przysłuchiwały się miljony wdzięcznych słuchaczy, a muzyka kościelna była również słuchaną z wielką radością zwłaszcza w odległych wioskach. Religja zajmuje zawsze jeszcze wielkie miejsce w życiu Francji, i programy radjowe, usuwające ją, nie są wcale interesujące dla ogółu ludności. Zwłaszcza dla chorych nowe to rozporządzenie jest wielkim ciosem.

Pod naciskiem opinji rząd decyduje się wprawdzie na pozwolenie transmitowania ze stacji Radjo Paryż niektórych programów muzyki religijnej, ale tylko ze względu na jej „wartość artystyczną", a bynajmniej nie religijną. Kazania wielkopostne z Notre-Dame mają być transmitowane przez radjo zagranicę jako wzory krasomówstwa francuskiego. Ogólny jednak zakaz przesyłania programów religijnych przez radjo nie przestał nadal obowiązywać. Przemówienia słynnego kaznodziei ks. Lhande transmituje obecnie radjo luksemburskie. Ciekawym jest fakt, że Alzacja i Lotaryngja mogą rozsyłać programy religijne, a to dlatego, że gdy „utracone prowincje" zostały w 1918 roku przyłączone do Francji, nie przestał tam obowiązywać konkordat ze Stolicą św., który normował ich życie katolickie przez czterdzieści ośm lat okupacji niemieckiej. Alzacja i Lotaryngja zawdzięczają zatem swoją wolność religijną Niemcom, inne zaś prowincje Francji uległy wpływom laicystycznym Francuzów.

Akademja francuska odbywa corocznie w grudniu swoje publiczne posiedzenie, na którem postanowione zostaje uroczyste rozdawnictwo na-

gród literackich i nagród cnoty zasłużonym autorom i organizacjom. Jak donosi „Informations Catholiques Françaises” z 1-go stycznia 1934 roku, wśród odznaczonych z roku 1933 znajduje się cały szereg wybitnych osobistości katolickich, oraz związków i kongregacyj katolickich. Tak naprzykład wielka nagroda Gobert, jedna z największych nagród, jaką rozporządza Akademja, przyznaną została misjonarzowi ks. Piotrowi Coste za jego trzytomowe dzieło, poświęcone św. Wincentemu a Paulo, pod tytułem: „Wielki święty wielkiego wieku”. Stały sekretarz Akademji, René Doumic, w przemówieniu swojem, podkreślił nadzwyczajne literackie, historyczne i religijne znaczenie tej książki. Nagrodę Montyon otrzymał Maurycy Blondel, w dowód uznania za jego studja nad filozofem chrześcijańskim Ollé-Laprune i panna Henryka Psichari za monografję swego brata Ernesta Psichari. Również jeden z wybitnych publicystów katolickich, Edward Trogan, dawny redaktor czasopisma „Correspondent” został odznaczony nagrodą Akademji za swoją dziennikarską działalność. Na liście nagród za zasługi położone dla języka francuskiego, znajduje się kilka zgromadzeń zakonnych jak naprzykład Siostry Marji, których klasztor macierzysty znajduje się w Bourg-Saint-Andeol (Ardèche), które położyły wielkie zasługi jako nauczycielki i wychowawczynie żeńskiej młodzieży indyjskiej w diecezji Księcia Alberta w Kanadzie; następnie Siostry św. Wincentego a Paulo w Kairze i Siostry Opatrzności, pracujące w Madagaskarze. Pozatem nagrodę za zasługi położone dla języka francuskiego otrzymał Mons. Beaupin, duchowny przewodnik „Katolickiego komitetu przyjaciół Francji zagranicą”, a mianowicie z jednej strony za swoje dzieło dla zagranicznych alumnów z seminarjów duchownych, a z drugiej strony za zorganizowany przez siebie konkurs z języka francuskiego. Nagrodą Cnoty odznaczyła Akademja „Katolickie stowarzyszenie opieki nad młodą dziewczyną”, które założył ks. Henryk Watthé, autor dwutomowego dzieła o pięknie życia misyjnego w Chinach.

Z RUCHU MISYJNEGO.

Misje katolickie w Indjach poważnie dotknięte klęską trzęsienia ziemi.

Pierwsze wiadomości, jakie nadeszły z ognisk misyjnych w Indjach, leżących w obrębie terytorjum, nawiedzonego w dniu 15 stycznia b. r. trzęsieniem ziemi, jakkolwiek nie donoszą o żadnych ofiarach wśród personalu misyjnego, wykazują jednakże poważne szkody materjalne. W okręgach nawiedzonych trzęsieniem ziemi znajdowało się przeszło 800 misjonarzy, a wśród nich kapłani, braciszkowie zakonni i zakonnice, należący do różnych narodowości, przeważnie włoskiej, belgijskiej i amerykańskiej.

Wstrząsy dały się odczuć od Assamu na wschód i aż do Delhi na zachód. Jak się wydaje, najwięcej ucierpiała diecezja Patna. Jezuici amerykańscy telegrafowali stamtąd, że prawie wszystkie ich kościoły runęły, a wiele innych budynków zostało poważnie uszkodzonych. Bettiah, na gra-

nicy Nepalu, centrum kwitnącej misji, doznało olbrzymich szkód, pomiędzy tą miejscowością a Mouzaffarpur zginęło około tysiąca osób i obecnie niema tam ani jednej osady nie dotkniętej zniszczeniem...

Diecezje Allahabad i Agra, powierzone Kapucynom włoskim, jak się zdaje ucierpiały niemniej poważnie. Główny klasztor Kapucynów w Rzymie nie otrzymał jeszcze bezpośrednich wiadomości, ale w Delhi, stolicy Indyj, gdzie zaczęto budowę świątyni narodowej, poświęconej Najświętszemu Sercu, znajduje się kilka ofiar w ludziach.

Okolica Kalkuty, gdzie pracowali Jezuici belgijscy, nie została silniej dotkniętą. Przynajmniej zarząd misyj zagranicznych w Medjolanie, mający pod swoim kierownictwem diecezję Dinajpur i Khrisnagar, nie otrzymał dotychczas żadnych wiadomości o jakichkolwiek szkodach. Szczególnie silne trzęsienie ziemi dotknęło okolicę Assamu, gdzie znajdują się Salezjanie Don Bosco; ponieśli oni wielkie szkody, ale Prokuratura Salezjanów w Rzymie nie otrzymała dotąd wiadomości o jakichkolwiek wypadkach wśród swych misjonarzy.

Nadzwyczajny rozwój misyj w Kongo belgijskiem.

Ostatnie wykazy statystyczne, sporządzone przez delegację apostolską w Kongo belgijskiem, wykazują istotnie nadzwyczajny postęp w rozwoju misyj katolickich w ubiegłym roku. Ludność katolicka belgijskiego Konga i terytorjów Ruanda-Urundi przewyższa obecnie miljon osób (1,081.957), wykazując w 1933 roku nadwyżkę o 142.446 wiernych. W 1931 roku było tam 816.377 chrześcijan, w przeciągu dwóch lat zwiększyli się oni o 32 procent. W 1932/33 roku chrztów dorosłych,będących pod pewnym względem jakby termometrem nawróceń, odbyło się 109.911. Obecnie zaś przeszło 750.000 krajowców przygotowuje się do nawrócenia na katolicyzm.

Cyfry wykazujące wyniki pracy rocznej są po prostu zdumiewające: prawie 60 tysięcy chrztów dzieci, przeszło 25.000 ślubów chrześcijańskich, 16 i pół miljona Komunij, szpitale i apteki, których liczba dosięga 294, leczyły przeszło 4 miljony chorych, a 20 zakładów dla trędowatych przygarnęły 503 trędowatych.

Prawie wszystkie szkoły w belgijskim Kongo znajdują się w rękach misjonarzy, obejmując aż 375.000 uczniów. W kraju tym znajduje się 2.122 misjonarzy zagranicznych, kapłanów, zakonników i zakonnic; kapłanów krajowych jest tam jeszcze niewielu, powstały już jednak 4 większe seminarja duchowne, liczące 110 alumnów i 19 seminarjów mniejszych z 843 alumnami; w przeciągu jednego roku liczba aspirantów do stanu kapłańskiego zwiększyła się o 176.

ŚMIERĆ LORDA HALIFAXA.

Śmierć lorda Halifaxa przypomniała znowu szerszej publiczności tę piękną postać protestanta, który z wielką gorliwością czynił kilkakrotne starania o porozumienie z Rzymem. O tak zwanych „rozmowach w Malines”, urządzanych jego wysiłkiem, nieraz donosiliśmy naszym czytelnikom.

Dobra wiara lorda Halifaxa, pisze *La Croix*, człowieka głęboko religijnego, nie może ani na chwilę być podaną w wątpliwość. Nic nie usprawiedliwiłoby najmniejszej niepewności pod tym względem, nawet gdyby zapomniano, że osądzanie najgłębszych i najtajniejszych zamiarów ludzkich należy wyłącznie do Boga. A jednak lord Halifax, człowiek szlachetny, dzielny, wytrwały, który był narzędziem, lub przynajmniej przyczyną licznych nawróceń na prawdziwą wiarę, umiera sam poza prawdziwym Kościołem!

Lord Halifax pozatem, że był towarzyszem zabaw księcia Galji, został jeszcze wybrany przez królowę Wiktorję na towarzysza studjów przyszłego Edwarda VII. Jako sekretarz prywatny księcia żył życiem dworskiem i pozostał przyjacielem Edwarda aż do jego śmierci. W Oxfordzie oddał się pod kierownictwo duchowe pastora, Dr. Pusey, jednego z głównych inicjatorów ruchu oxfordzkiego, o którym powiedziano bardzo słusznie: „Pusey jest jakby dzwonem w świątyni, zwołuje on wiernych do kościoła, ale sam nigdy tam nie wchodzi"! Lord Halifax w pewnej mierze odegrał tę samą rolę co Dr. Pusey.

Po opatrznościowem zetknięciu się na Maderze w zimie 1889 — 1890 roku ks. Portal, kapłana francuskiego, z lordem Halifaxem, działalność tego ostatniego zwróciła się w kierunku praktycznym. Sądził on, że gdyby Kościół mógł uznać za ważne anglikańskie święcenia kapłańskie i biskupie, byłby to wielki krok naprzód ku zjednoczeniu. Spotykał się on kilkakrotnie z Leonem XIII. Papież, jak wydawało się lordowi Halifaxowi, okazywał gotowość uznania ważności święceń anglikańskich, jaką okazywali na pierwszy rzut oka Mgr. Duchesne i Mgr. Gasparri. Rozchodziło się tu o kwestję faktyczną, a nie o jakieś zaszczytne wyróżnienie anglikanów. Komisja, której Leon XIII powierzył zbadanie praw do uznania ważności tych święceń anglikańskich, doszła jednak do niekorzystnych wyników, a Papież w encyklice „Apostolicae Sedis" zatwierdził jej wyrok.

Ks. Portal zdołał przekonać lorda Halifaxa, że to niepowodzenie nie powinno odstraszać od podjęcia nowych wysiłków w tej dziedzinie. I rzeczywiście trzydzieści lat później doprowadzono do zrealizowania słynnych „Rozmów w Malines„. Kardynał Mercier wiedział dobrze o trudnościach jakie należało przezwyciężyć; wiedział bowiem bardzo dobrze, że umysłowość teologów anglikańskich jest całkowicie różną od umysłowości katolików, nie chciał jednak odtrącać ludzi pozornie o zupełnie dobrej wierze, nie chciał zagasić lnu kurzącego się (Mat, XII, 20).

Rozmowy w Malines nie doprowadziły — nie mogły doprowadzić — do masowego powrotu anglikanów do Kościoła rzymskiego. Miały one we wszystkich środowiskach zarówno gorliwych zwolenników jak i zawziętych wrogów. Ze strony katolickiej podawano w wątpliwość dobrą wiarę, nie lorda Halifaxa, ale niektórych wybitnych osobistości anglikańskich, chcących, jak mówiono, wykorzystać okoliczności. Mogli oni wyobrażać sobie, że prowadząc zupełnie na równej stopie układy z Kościołem katolickim, odrodzą niejako swój autorytet, i że ich układy z kościołami schizmatyckiemi i różnemi sektami protestanckiemi zostaną w ten sposób ułatwione. Istotnie też niektóre z tych układów doprowadziły do ustalenia „formuły" zjednoczenia,

zwiększającej tylko zamieszanie doktrynalne pośród ustalonych wyznań w Anglji.

W 1930 roku lord Halifax wydał sprawozdanie z Rozmów w Malines, a przedtem jeszcze broszurę w tej samej kwestji. Dr. Kidd i delegaci anglikańscy zaprotestowali, zaznaczając, że to wydawnictwo sprzeciwia się wzajemnym zobowiązaniom łączącym ich wszystkich.

Głęboką religijność jego znamionuje fakt, że gdy ofiarowano jego synowi najwyższą godność po godności królewskiej w Anglji, mianowicie godność wice-króla Indyj, lord Halifax posłał przyszłego lorda Irvina do kościoła, by tam poradził się Ducha św., czy ma tę godność przyjąć czy też nie. Odpowiedź jak podaje kronika sceptyczna tej epoki, wypadła twierdząco. Anegdota ta wykazuje stan umysłu gruntownie religijnego, szlachetnego lorda.

Pewien zakonnik, profesor teologji, który znał bardzo dobrze lorda Halifaxa, odpowiedział raz w następujący sposób na zapytanie: „Czy lord Halifax się nawróci? —Nigdy.—Może jednak” ... — Lord Halifax opiera swe postanowienia jedynie na słabym swoim rozumie ludzkim, nie widzi, że należy je oprzeć na nieomylnym autorytecie Boga, i na gwarancji urzędu nauczycielskiego następcy Chrystusa. Bez cudu, który jest zawsze możliwy, nie należy się tego nawrócenia spodziewać.

Z UNIWERSYTETÓW KATOLICKICH. Z okazji otwarcia nowego roku uniwersyteckiego katolickich wydziałów w Ljonie, kardynał Maurin, arcybiskup Ljonu, — jak donosi *Osservatore Romano* — mówił o potrójnem posłannictwie uniwersytetów katolickich: zadaniem ich jest strzec naukowej tradycji Kościoła, sięgającej w odległe stulecia, muszą one również stworzyć młodym studentom katolickim odpowiednie i pomyślne środowisko dla zachowania ich wiary, oraz kształcić katolickich nauczycieli i uczonych, którzyby pod względem naukowym stali na najwyższym poziomie.

Katolicki uniwesytet z Nymwegen w Holandji cierpi poważnie, jak wynika z niedawno wydanego Rocznika Fundacji św. Radbot, z powodu panującego kryzysu. W roku uniwersyteckim 1931/32 dochody dosięgały poziomu 188.675 guldenów, w ostatnim zaś roku uniwersyteckim wynosiły tylko 174.274 guldenów. Wobec tego planowana od dawna rozbudowa uniwersytetu nie będzie mogła być przeprowadzoną w najbliższym czasie.

Założony przez amerykańskich Benedyktynów w Pekinie uniwersytet katolicki został przez Ojca św. powierzony Towarzystwu Bożego Słowa, okazało się bowiem, że Benedyktyni amerykańscy nie mogą dostarczyć koniecznego dla całkowitego uposażenia uniwersytetu personalu nauczycielskiego. Ponieważ Towarzystwo Misjonarzy Bożego Słowa składa się przeważnie z Niemców, uniwersytet w Pekinie dostanie się pod wpływ niemiecki. Rektorem został wybrany jednak kapłan krajowy, Chińczyk, Pius Taschang, który dotąd pracował w seminarjum duchownem w Lanchow (prowincja Kansu) (wedł. *Schönere Zukunft).*

NOWA KAPLICA ŚW. BERNADETY W LOURDES W lewem skrzydle potężnych arkad kamiennych, okalających bazylikę Różańcową w Lourdes, wzniesiono obecnie — jak donoszą dzienniki francuskie — nową kaplicę ku czci św. Bernadety, w której pielgrzymi ze wszystkich stron świata zanosić będą do niej modlitwy. Na ołtarzu wznosi się posąg świętej, o czystych i surowych linjach. Nad tym posągiem zaś unosi się postać Najświętszej Panny w białej zasłonie, otoczonej aniołami, oddającemi hołd Matce Chrystusa a zarazem i małej pasterce, której cudowne widzenia stały się chwałą małego pirenejskiego miasteczka.

DODATEK SUMMY FILOZOFICZNEJ UKAŻE SIĘ W PRZYSZŁYM NUMERZE.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.